Niedziela **Nr. 58** 21. Maja 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 céntów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z teatru polskiego.

Winniśmy jeszcze czytelnikom ›Kurjerka‹ krótkie sprawozdanie z danych w miesiącu kwietniu na scenie polskiej przedstawień.

W miesiącu kwietniu mieliśmy w ogóle 11. reprezentacyi. Z sztuk zupełnie nowych widzieliśmy trzy, a zwłaszcza „Pokusę" dramat Oktawa Feuileta „Czarnych diabłów" dramat Sardou i komedyjkę hr. Łączyńskiego „Zapóźno".

Dramatów przedstawiono cztery, a zwłaszcza „Pokusę", „Czarnych diabłów" (po dwakroć), „Fru-Fru" i „Oszustkę paryską" wszystkie w pięciu aktach. Komedyi 6, mianowicie: „Trzy wizyty", „Consilium facultatis" (jednoaktowe), „Poszukuje się nauczyciela" i „Zapóźno" (dwuaktowe) i dwie czteroaktowe: „Hrabia Marian", „Tromtadraci". Melodramat czarodziejski 1 p. n. „Marnotrawca", równie 1 operę narodową p. n. „Król Władysław Łokietek i Wiśliczanki". Przedstawiono 5 oryginalnych utworów; reszta w tłómaczeniu lub przerobieniu. Benefis mieliśmy jeden, zwłaszcza p. Szymańskiego. Wciągu całego wielkiego tygodnia niebyło polskiego przedstawienia.

Ani w środę ani w piątek nie wystąpiła pani Modrzejewska a to z powodu słabości, która choć lekka, nie pozwoliła jej ukazać się w zapowiedzianym dramacie. W środę przeto niebyło żadnego przedstawienia, a w piątek miasto „Adrianne Lecouvreur" odegrano „Safandułów" Sardou znaną na naszej scenie komedyę a egzekwowaną wcale dobrze przez pp. Linkowskiego, Królikowskiego, Baranowskiego, Szymańskiego i Woleńkiego tudzież pannę Deryng i uciesznę panią Hubertowę.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

Z Krakowa. Obok wymienionych już przez nas w przeszłym numerze utworów wystąpił p. Rapacki w ›Partyi Pikiety‹ i w pełnej humoru komedyi pp. Labiche i Delacour: ›Za pozwoleniem łaskawa pani‹. W niedzielę wystąpił w ›Radcy pana Radcy,‹ a we wtorek po raz drugi w komedyi ›Za pozwoleniem łaskawa pani‹ i ›Posażnej Jedynaczce‹: we czwartek w ›Uczniowie Karola‹.

— W Warszawie osieroconej obecnie po wyjezdzie pani Modrzejewskiej i p. Rapackiego bawi na gościnnych występach znakomity artysta p. Rychter. Ukazał on się warszawskiej publiczności w Skąpcu Moliera a jeden z krytyków tak się wyraża o jego grze zestawiając ją poniekąd z grą p. Rapackiego: Nie rozwodząc się długo nad szczegółami tej gry, wyrafinowanej troskliwie, pomyślanej głęboko i zrozumianej do gruntu, tak, że już nawet grą być przestała bo w naturę, w krew i ciało Harpagona przeszła, powiemy że dopiero Rychter objaśnił nam dokładnie tajemnicę dotychczasowego powodzenia i trwania tej komedji na scenach. P. Rapacki charakteryzował się zewnętrznie lepiej, bardziej i ściślej wchodził w szczegóły tej roli i grał ją wybornie, ale *grał* niestety! gdy tymczasem Rychter, który, po Żółkowskim, ma najwięcej ›wrodzonego‹ talentu, ze wszystkich, znanych nam aktorów polskich, przeistoczył się, czyli jak to dosadniej wyraża język ludowy, przedzierżgnął się w Harpagona i tę formę moljerowskiego dowcipu i sarkazmu, napełnił życiem własnem. Od początku do końca, był on swobodnym, nie skrępowanym sytuacjami roli, — a tak doskonale i tak szczęśliwie potrafił uwydatnić komiczną stronę charakteru skąpca że budził szczerą wesołość w widzach którzy dla

tego może tylko nie przybyli tłumie powitać debiutu ulubionego artysty że dotąd, na tej samej sztuce, zamiast się śmiać — ziewali.

W operze warszawskiej z powodu trwającej jeszcze niedyspozycji Filleborna, panuje cisza; wkrótce jednak i tu obudzi się życie, albowiem oprócz panny Adami Büdel, na której debiuty niecierpliwie czekają, ma podobno wystąpić młoda śpiewaczka, za granicą już znana, urodzona w Warszawie, pnna Czechowska-Miller, pasierbica znanego niegdyś na scenie tamtejszej basisty Millera, która, jak wieść niesie, partję *Fides* w ›Proroku‹ śpiewać zamierza. Wierzymy chętnie w debita p. Czechowskiej, lecz wątpimy aby się odbył w tej roli, a to z powodu braku u nas samego ›Proroka‹

Przedstawienie w Wielkiem Teatrze sztuk magicznych St. Romana, zgromadziło liczną publiczność. Prestidigiatorowi temu, który występuje tamże po raz pierwszy, oddać można sprawiedliwość, że sztukę eskamoterstwa doprowadził do wysokiego stopnia doskonałości.

Z Poznania. W tych dniach teatr polski powraca z Gniezna do Poznania i rozpocznie tutaj szereg przerwanych przedstawień. W Gnieznie powodziło mu się nie najlepiej mimo, że dyrekcya nie szczędziła pracy aby przedstawienia uczynić jak najwięcej interesującemi. W personalu daje się czuć brak kobiet, jedyną bowiem kobietą zasługująca na miano artystki jest pni Nowakowska. Reszta może mieć pretensye do nazwy początkujących aktorek.

Sprawozdanie
z działań komitetu ku wystawieniu teatru polskiego w Poznaniu.

(Ciąg dalszy)

Na trzeciem posiedzeniu z dnia 23. lutego postanowiono prosić p. M. Łyskowskiego z Torunia o wypracowanie projektu do towarzystwa akcyjnego. Zezwoliła też komisya na to. żeby skarbnik pewną kwotę ulokował na 5 ptc. w kasie ówczesnego Towarzystwa Młodych Przemysłowców.

Pan M. Łyskowski niebawem nadesłał projekt, a komisya zastanowiwszy się nad nim na posiedzeniu z dnia 5 marca, obwołała walne zebranie komitetu na dzień 17 marca 1870 r. Na posiedzeniu tem ustanowiono naprzód komisyą, złożoną z 23 członków, której polecono traktować z magistratem o dzierżawę teatru miejskiego dla sceny polskiej. Następnie rozbierano projekt statutu dla Towarzystwa akcyjnego, opracowany przez p. M. Łyskowskiego Projekt ten przyjęto z niektóremi zmianami. Była też na posiedzeniu deputacya od mieszczan poznańskich, która żądała, żeby Spółka akcyjna wydawała jak najniższe, ile możności dziesięcio-talarowe udziały, żeby mniej zamożnym umożebnić przystęp do Spółki. Wszyscy obecni myśl tę pochwalili, ale okazała się prawna niemożebność w uwzględnieniu onej, albowiem prawo wymagało w tenczas jeszcze oznaczenia wartości akcyi najmniej na 200 tal Dalej wymagało prawo postawienia na czele Spółki odpowiedzialnych firmowych, więc komitet na d. 12 kwietnia wyznaczył ogólne zebranie publiczne czyli wiec teatralny, na którym się spodziewał dokonać przyjęcia statutu i wyboru firmowych.

Na wiecu komisya dzierżawcza zdała naprzód sprawę, donosząc, że do 1 października zapewniła dla sceny polskiej używanie teatrów miejskich.

Następnie odczytano projekt statutu Towarzystwa akcyjnego i przyjęto go z tą tylko zmianą, żeby nie dwóch, lecz aż trzech firmowych było. Gdy się jednak nikt z obecnych na firmowego dowolnie nie zgłosił, polecił wiec komitetowi i wydziałowi, żeby się starały firmowych pozyskać. Niemniej zalecono komitetowi utrzymywać z magistratem stosunki względem dzierżawy.

Zatem wydział wykonawczy zebrał się na nowo po raz pierwszy na d. 21 czerwca a pokazało się, że wszystkie starania około pozyskania firmowych podjęte, nie doprowadziły do rezultatu, bo p. A. Raczyński z Psarskiego chciał dać firmę tylko na rok jeden, pan hr. Adolf Bniński podobnież tylko warunkowo, na trzeciego zaś zgoła nie było widoku.

Ponieważ zaś tymczasem p. A. Krzyżanowski zawarł w imieniu komisyi dzierżawczej kontrakt z dyrektorem teatru niemieckiego, resp. z magistratem, komisya ze względu na zawisłość sprawy, postanowiła zwołać walne zebranie na d. 29 czerwca.

Na temże posiedzeniu wydziału, na wniosek pana Krzyżanowskiego, zapadła uchwała, żeby w kasie ówczesnego Towarzystwa Mł. Przemysłowców nie lokowano więcej nad 300 tal., co zaś przekracza tę kwotę, aby wycofano i umieszczono w kasie Towarzystwa pożyczkowego dla miasta Poznania.

Komitet zebrał się na d. 29 czerwca 1870 roku i zatwierdził kontrakt, zawarty z panem Schaeferem, dyrektorem teatru niemieckiego, wedle którego za czas od 1 listopada 1870 aż do 1 kwietnia 1871 zapłacić się

miało p. Scheferowi 1200 tal. czynszu, z których 400 przyjął p. Nowakowski, a 800 tal. komitet. Sumę tę, żeby nie nadwerężać funduszu budowy, postanowiono ile możności zebrać z nadzwyczajnych składek. W tej mierze przyjął komitet wniosek p. A. Krzyżanowskiego, który brzmi:

„Komisya, przekonawszy się, że nietylko p. Nowakowski, ale i żaden inny dyrektor sceny polskiej w Poznaniu, bez subwencyi ostać się nie może, wnosi, aby komitet ściślejszy wezwał mężów zaufania po powiatach do zbierania funduszu na subwencyą dla sceny polskiej w Poznaniu."

W skutek tego na zebraniu wydziału z dnia 30 czerwca uradzono wystósować odezwę do 40 obywatcli z prośbą, żeby przyjmowali składki na pokrycie subwencyi dla sceny polskiej.

(D. c. n.)

Drobnostki.

— Żałujemy tych wszystkich, którzy zmuszeni są polemizować z „Gazetą narodową" z tą gazetą, która dzięki elastyczności swego języka zdobyła sobie nawet w obec takich powag, za jakie uchodzą w świecie — przekupek przekupki krakowskie, wcale ładne stanowisko, żałujemy tych wszystkich — powtarzamy to jeszcze raz, bo aby z nią polemizować, trzebaby chyba wyjść z jej szkoły i posługiwać się równemi jej argumentami, a na to nie każdemu pozwala przyzwoitość i najelementarniejsze reguły dobrego wychowania. Z niechęcią przeto i my odpowiadamy na jej zaczepki i wolimy nieraz pominąć je milczeniem, niźli gwoli satysfakcyi pomienionego bałamutnego i wielce kłótliwego organu wdawać się w bezużyteczną polemikę uwłaczającą tylko temu, który ma jeszcze coś do stracenia. Ależ zachodzą nieraz wypadki, że odpowiedź staje się konieczną, nie już przez wzgląd na stronę zaczepną, lecz przez wzgląd na czytającą publiczność, bałamuconą i wyzyskiwaną w sposób niebardzo godny przez podobne „gazecie narodowej" organa.

W dniach ostatnich organ p. Dobrzańskiego z szczególną zaciekłością miota się przeciw p. Miłaszewskiemu uderzając na niego bronią którą w życiu codziennem nazywają oszczerstwem, a szermierza infamisem, a czyni to wszystko w tym celu aby zdyskredytować niewygodnego sobie i „nieznającego się na rzeczy" człowieka. A my wiemy dobrze jak to zapisani są w księdze czarnej p. Dobrzańskiego ludzie którzy w obec właściciela „Gaz. nad." „nieznają się na rzeczy" lub grzeszą brakiem domyślności! Postępowanie dyrektora tutejszego teatru zostaje pod kontrolą całej publiczności przeto głosy pierwszej lepszej gazety przypominać chyba mogą polskie przysłowie o psie i Bożej męce i służą za dowód do jakich to sprężyn zdolne są pewne indiwidua gdy zawładnie niemi złość i zawiść osobista. Dziś "Gaz. nad." nie mogąc napadać na dyrekcyę za zaniedbywanie sceny narodowej, bo publiczność mimo jej krzyków chodziła i chodzi do teatru zaczyna z innej beczki i rzuca się na prywatny charakter p. Miłaszewskiego insyunując mu przewidzenia, które w ustach „niepokalanej Narodówki" dość wyglądają pociesznie. Ciekawi jesteśmy kto robi lepszy interes, czy p. Miłaszewski na teatrze, lub p. Dobrzański na swym organie. Właściciel „Gaz. nad." zarzuca dyrekcyi „brak patryotyzmu" a to dla tego, że ta ofiarując wieczory na cele dobroczynne, pewną część dochodów zatrzymuje dla siebie na pokrycie codziennych a niezbadanych kosztów. Niewiemy zaprawdę jak u pana Dobrzańskiego manifestuje się patryotyzm, bo juścić nie w pobieraniu dziesięcin z banków i tym podobnych niewinnych zakładów, nie w kordialnem zespoleniu się z promesami kirchmajerowskiemi itd. bo w tym razie p. D. z niestałych tych dochodów byłby odłożył choć jedną cząstkę na cele dobroczynne, a z pewnością otarby nie jedną łzę i setne sprowadził błogosławieństwa na swą głowę.

„Gaz. Narod." twierdzi dalej, że p. Miłaszewski przelewając swe prawa z jednego wieczoru na rzecz Towarzystwa Opieki narodowej za 250 złr. obiecał ofiarować jej jeszcze jeden wieczór wraz z pnią Modrzejewską za tę samę cenę, i że dziś cofa się i domaga się połowy czystego dochodu. Twierdzenie to jest fałszywe i tendencyjnie przekręcone, p. Miłaszewski bowiem nie mógł czynić obietnicy a konto artystki o której niewiedział jeszcze czy zechce lub nie wystąpić na rzecz pomienionego stowarzyszenia. Zresztą p. Miłaszewski postarał się już o to, aby Opieka narodowa, którą p. Dobrzański z niewiadomych powodów tak macierzyńską otacza opieką, wyjaśniło tę sprawę. W tym duchu są wszystkie zaczepki p. Dobrzańskiego i one to najlepiej charakteryzują człowieka, który ciska niemi, pewny, że strona przeciwna nie będzie na nim poszukiwać odwetu, bo odwet tam już jest niemożliwy, gdzie niema nic do stracenia.

— *Pierwszy teatr łotyszki.* — Przed rokiem, kiedy w Rzydze zakładano pierwszy teatr łotyszski, w języku łotyszskim było zaledwo kilkanaście sztuk do przedstawienia na scenie, i to po większej części nie drukowanych. Obecnie zaś repertoar teatru łotyszskiego składa się z 17 sztuk, w tej liczbie 16 zupełnie nowych. Jest to poniekąd dowodem, z jaką gorliwością stronnictwo młodych Łotyszów troszczy się o podniesienie ojczystej literatury.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Juliusz Stanko

Z drukarni E. Winiarza.

Abonament 9. **Nr. 8.**

Nr. 118.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

Zapowiedziany na Niedzielę dramat

ADRIANNA LECOUVREUR

z powodu nieustającej słabości pni **Modrzejewskiej,** przedstawionym będzie w Środę 24. Maja.

W Niedzielę dnia 21. Maja 1871 r.

SKALMIERZANKI

Obraz narodowy w 3 aktach ze spiewami i tańcami, muzyka Bachnego.

Kasztelanic Żurosław, dziedzic		P. Szymański.
Sarmacki, były półkownik, jego stryj		P. Królikowski.
Wanda Wesołowska, wdowa, narzeczona kasztelanica		Pna Rudkiewiczówna.
Kwik, bakałarz		P. Linkowski.
Sapibrzuch, ekonom		P. Galasiewicz.
Jacek Pieprzyk, zdun z Proszowic		P. Koncewicz.
Marcinowa, krupiarka		Pni Linkowska.
Dosia, jej córka		Pna Kwiecińska.
Małgosia	Wieśniaczki	Pna Wojnowska.
Zosia	Wieśniaczki	Pna Nieczęglewska.
Basia	Wieśniaczki	Pna Deryng.
Kasia	Wieśniaczki	Pni Kozierowska.
Magdusia	Wieśniaczki	Pna Navratil.
Stach	Wieśniacy	P. Salamon.
Janek	Wieśniacy	P. Sikorski.
Walek	Wieśniacy	P. Mikulski.
Maciek	Wieśniacy	P. Bąkowski.
Jemiel, lokaj Żurosława		P. Jawecki.

Wieśniacy, wieśniaczki, podstarościowie. Scena w dobrach Żurosława.

Ceny miejsc zwyczajne.

Początek o godzinie w pół do 8mej

Osoby, które zakupiły bilety na przedstawienie „Adrianny Lecouvreur“, raczą takowe zatrzymać do wystąpienia pni Modrzejewskiej, lub stosownie do życzenia, każdego czasu wymienić na pieniądze w kasie teatralnej.